

Od autora: Fragment powieści YA. Akcja toczy się w fikcyjnej wsi Ptakowo.

Ptakowo, Polska 2 sierpnia 1944r.

Nie pamiętam czasów, gdy skóra na moich dłoniach była gładka i różowa; wiecznie nosiła ślady otarć i drobnych skaleczeń. Moja matka żartowała, że urodziłem się ze szpadlem w dłoni. Pracowałem w polu z rodzicami i siostrą, Elżbietą; pot spływał po naszych plecach i zwilżał ubranie. Nigdy się nie skarżyłem; płody rolne to nasze jedyne źródło utrzymania, jednak w ostatnich miesiącach prześladował nas neurodzaj.

Gdy się pochylałem, mokra koszula przywierała do ciała. Każdy ruch przybliżał mnie do ocalenia rodziców, rodzeństwa i przyjaciół od śmierci głodowej. Nagle wyprostowałem się. Nadszedł czas na przekazanie mojej decyzji.

- Chcę walczyć, mamó. Idę do powstania – słowa wyszły gładko z moich ust, tak lekko i spokojnie, jakbym oznajmiał, że zamierzam iść spać.

Przez twarz matki przemknął lęk. Zamknęła oczy i głośno wciągnęła powietrze. Wojna i niedożywienie odcisnęły na niej piętno. Poszarzała na twarzy i znacznie schudła; ubrania wisiały na niej jak na zbitych razem patykach. Wbiłem łopatę w ziemię. Podszedłem bliżej i oparłem dłonie na jej ramionach.

- Idę, mamó – powtórzyłem - Muszę.

- Błagam cię, zostań – wyszeptala – Boże przenajświętszy, czuję, że jeśli pójdziesz, nie wrócisz.

Odwrociłem wzrok, gdy oczy mamy wypełniły się łzami.

- Wrócę. Przysięgam. Muszę być z przyjaciółmi. Z ojczyzną. Musimy być wolni.

Przytuliła mnie. Zapach skóry wypełnił mi nozdrza. Ścisnęła mnie mocno, aż zabrakło mi tchu.

- Mój dzielny, mały chłopiec.

Odsunęła się na długość wyciągniętych ramion. Zeszklone oczy napotkały moje, ale nie dostrzegłem w nich już błagania. Pogłaskała moje plecy, zmierzwiła włosy, jakby chciała zapamiętać każdy szczegół.

- Kocham cię synku. Zawsze będę.

- Mamó, ja jeszcze nie umarłem – roześmiałem się.

Pociągnęła nosem i kilka łez wymknęło się z kącików jej oczu. Dostrzegłem, że Ela i tata także oderwali się od pracy; stali za plecami mamy, gotowi mnie uściskać.

- Powodzenia brachu – szepnęła Ela – Dokop tym Szwabom, byle szybko, bo wieczorem na obiad kurczak okupacyjny. I przyjdzie mój chłopiec. Musisz go w końcu poznać.

- Masz na myśli gołębia? – rzuciłem z udawanym zdziwieniem i siostra parsknęła śmiechem, ale rodzice

nie roześmiali się; wymienili poważne, posępne spojrzenia.

Ciągle miała nowego narzeczonego. Nie mogłem połączyć się w ich imionach; wiecznie zakochana, zmieniała chłopców jak rękawiczki. Była piękna na tyle, na ile można to ocenić u siostry-bliźniaczki: długie ciemne włosy spływały falami na ramiona, niebieskie oczy osłonięte rzęsami zalotnie strzelały spojrzeniami, wywołując rumieńce u moich kolegów.

Tata wziął mnie w ramiona.

- Synu – powiedział zduszonym głosem – jestem z ciebie bardzo dumny.

I właśnie wtedy, po raz pierwszy, zawahałem się.

Stchórzyłem. Powstanie trwało, a ja wciąż siedziałem w swojej sypialni, płacząc jak małe dziecko. Myślałem o wojnie, o rodzinie i własnej przyszłości. Nie chciałem opuszczać rodziców i Eli. A jeśli naprawdę umrę? Wyjście na front to nie to samo, co działalność w podziemiu czy czytanie powieści o I wojnie światowej. Miałem szesnaście lat. Nie wiedziałem, jak to jest pocałować dziewczynę, nie wspominając o czymkolwiek więcej. Nie miałem żony, nie ukończyłem jeszcze szkoły, nie doczekałem narodzin własnego dziecka – i mogłem nigdy tego nie doświadczyć.

- Janku? Co się dzieje?

W drzwiach stanęła Ela. Sukienka uszyta przez mamę okalała jej łydki, włosy odgarnęła do tyłu, co uwydatniło troskę i współczucie niemal rozciągające rysy twarzy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

desert rose, dodano 03.09.2023 18:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.